

Stefan Moysa

"Brücken zum Credo. Glaubenswege", Klaus Hemmerle, Freiburg-Basel-Wien 1984 : [recenzja]

Collectanea Theologica 56/2, 188-189

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

twychwstanie Chrystusa przyjmuje subiektywne wizje apostołów, które — jak powiada — należy po prostu przyjąć.

Przy wszystkich brakach trzeba uznać, że autor dobrze odzwierciedla szamotanie się wielu ludzi współczesnych między wiarą a wątpliwościami jej dotyczącymi. Szkoda, że nie położył mocniejszego akcentu na to, jak z trudności wyjść. O ile bowiem zastrzerzenia przedstawione są w sposób bardzo sugestywny, rozwiązania wypadają blado i są mało przekonujące.

ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Klaus HEMMERLE, *Brücken zum Credo. Glaubenswege*, Freiburg-Basel-Wien 1984, Verlag Herder, s. 276.

Autor, który jest biskupem Akwizgranu i teologiem, należy do tych pisarzy kościelnych, którzy nie piszą od zielonego stolika, ale posługują się swoją wiedzą, by rzeczywistość wiary zbliżyć współczesnemu człowiekowi. Głównym porównaniem, wokół którego krążą rozważania Hemmerlega, jest obraz mostu. Skład Apostolski jest mostem prowadzącym do świata nadprzyrodzonego, ale ażeby móc go przejść w sposób prawdziwy, trzeba znaleźć również mosty, które są drogami do wiary. Cała książka odpowiada na pytanie, jakie to są mosty. Autor stosuje przy tym konsekwentnie zasadę metodologiczną, że drogi do wiary nie można oddzielać od samej wiary.

Most potrzebny jest tam, gdzie urywa się droga. Inaczej mówiąc most wyznacza granicę między jednym brzegiem a drugim. Taką granicę stanowi świat, który staje się coraz to bardziej światem zamkniętym i manipulowanym przez człowieka. Pozostaje nieprzenikliwy na sprawy wiary. Ale taką granicę stwarza też własne „ja” człowieka. Coraz trudniej mu rozróżnić własną tożsamość. Pociąga to również trudność komunikacji z innymi ludźmi.

Most pokonuje przeszkody i sprawia, że można iść dalej. Droga, która wiedzie dalej, jest drogą miłości. Ukazuje się ona zarówno w doświadczeniu miłości ze strony ludzi, jak też przez to, że miłość daje się innym.

Po omówieniu tego, co można nazwać pewnym przedpołem wiary, autor zastanawia się nad nią samą. Człowiek dochodzi do początków wiary, gdy zdaje sobie sprawę, że jest ona pewną całością. Poznanie całości uzyskuje najpierw dzięki Duchowi Świętemu. Jest On człowiekowi intymnie obecny, jak na to wskazują pewne teksty Pisma Świętego, na przykład stworzenie człowieka z mułu ziemi, w który Bóg tchnął swoje życie. Jest to życie naturalne i nadprzyrodzone zarazem. Człowiek utracił na skutek grzechu pierwotnego życie nadprzyrodzone, ale dzięki Jezusowi Bóg mu je przywraca. Odkupieńcze działanie Jezusa dokonuje się w Duchu Świętym, stąd Duch Jezusa jest również Duchem dla nas. Wreszcie poznanie, że wiara jest całością, uzyskuje człowiek przez wejście na Ojca. To wejście jest dobrze ujęte na obrazie Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej przedstawiającym stworzenie świata. Bóg wskazuje palcem Adamowi drogę, którą ma podążać w przyszłość.

W trzeciej wreszcie części autor wskazuje na drogi wiodące ku tej całości. Jest to droga „ku górze”, do której Bóg wiedzie człowieka. Oczywiście nie można tego rozumieć w sposób przestrzenny. „W górę” znaczy ku tajemnicy Bożej, ku Temu, który jest całkowicie transcendentny w stosunku do świata. „Mostem” prowadzącym ku górze jest służba liturgiczna. Jest ona Boża i ludzka zarazem, gdyż rzeczywistość ludzką wiedzie ku Bożej tajemnicy. Ten kierunek wertykalny jest złączony z kierunkiem horyzontalnym. Bóg prowadzący ku sobie tworzy równocześnie ludzką wspólnotę. Utworzył ją już na początku, czyli w stworzeniu. Skoro zaś ten początek został przez człowieka zdeptyany, dokonał Bóg nowego początku, jakim było odkupienie. Doskonała wspólnota natomiast dokona się w spełnieniu eschatologicznym.

Na drogach prowadzących do wiary, a ostatecznie do Boga towarzyszy

człowiekowi Matka Najświętsza. Przez swoje *fiat* przetrzczyła Ona też most ku Bogu. Jej wiara więc umożliwiła w pewnym sensie wiarę chrześcijańską. Stała się Ona najpiękniejszym posłaniem Bożym do świata.

Mimo że rozważania autora wydają się czasem skomplikowane i wielokrotnie zazębiają się o siebie, ich dokładne przemyślenie, a zwłaszcza prze-modlenie pomogą na pewno wielu ludziom odnaleźć swoją własną drogę i swój własny most, który będzie przede wszystkim zbudowany przez łaskę Bożą, ale też nie bez współpracy człowieka.

ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Rudolf SCHNACKENBURG, *Alles kann wer glaubt. Bergpredigt und Vater-unser in der Absicht Jesu*, Freiburg-Basel-Wien 1984, Verlag Herder, s. 144.

Częste są dzisiaj poszukiwania dotyczące właściwej specyfiki i właściwego ducha Ewangelii. Zarówno modlitwa *Ojcze nasz*, jak i kazanie na górze najlepiej te charakterystyczne cechy ukazują i dlatego autor łączy w jedno konferencje wcześniej wygłoszone na te tematy. Pragnie przy tym nadać im wyraźniejszy wymiar duchowy i dlatego jako myśl przewodnią obiera słowa Ewangelii: „Wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy” (Mk 9,23). Słowa te ukazują niewzruszoną ufność w dobroć Bożą, której Jezus wymaga od swoich uczniów.

Po wstępnym rozważaniu dotyczącym powyższych słów autor przechodzi do analizy kazania na górze. Czy należy je rozumieć zawsze i w każdych okolicznościach dosłownie? Czy można z niego odczytać pewne wskazówki działania politycznego? Aby odpowiedzieć na te pytania, autor stara się przede wszystkim odczytać z kontekstu całej Ewangelii właściwe zamiary Jezusa. W kazaniu na górze widzi przede wszystkim obietnicę zbawienia dla tych, którzy cierpią na skutek ubóstwa, głodu, prześladowania. Nie zawiera więc ono w sobie bezpośrednio programu lepszego urzędnictwa świata. Do tego trzeba je przemyśleć w świetle aktualnej sytuacji tegoż świata, który jest naznaczony siłami zła. Natomiast kazanie na górze jest zawsze wezwaniem do kształtowania swojego życia chrześcijańskiego w ramach tej sytuacji.

Tertulian nazwał modlitwę *Ojcze nasz* skrótem całej Ewangelii. Autor pragnie lepiej wykazać jej sens i znaczenie przez porównanie wersji Mateuszowej (Mt 6,9—13) z Łukaszkową (Łk 11,2—4), którą uważa za bardziej pierwotną. Na tym tle dadzą się odczytać wprawdzie zasadnicze prośby odnoszące się do Boga. Modlitwa Pańska jest teocentryczna. W jej centrum stoi błaganie o to, by było święcone imię Boże i by królestwo Boże przyszło. Ale Jezus jednocześnie otwiera swoje serce człowiekowi i każe prosić o to wszystko, co się odnosi bezpośrednio do jego dobra. Prośba o chleb powszedni ukazuje, że Jezus nie zapomina o doczesnych troskach człowieka. Winien on jednak prosić też o przebaczenie grzechów i wytrwanie w próbie, jaką jest życie doczesne.

Ta nieduża książka łączy w sobie kompetencję naukową autora z jego wyważonym sądem dotyczącym trudnych nieraz i spornych spraw zarówno egzegetycznych jak i praktycznych. Może też stanowić solidną podstawę dla osobistego życia duchowego.

ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Hans Urs von BALTHASAR, *Leben aus dem Tod. Betrachtungen zum Ostermysterium*, Freiburg-Basel-Wien 1984, Verlag Herder, s. 60.

Człowiek żyje w stałej sprzeczności. Pragnie przez swoje istnienie stworzyć coś trwałego, wiecznego, a przychodzi śmierć, która fragmenty sensu, jakie zbiera on przez całe życie, rozwiewa na cztery wiatry. Autor w krót-